Nr. 180. We Lwowie — Wtorek dnia 8. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł. półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Nowa organizacya sprzedaży soli.

Lwów d. 7. sierpnia.

Gazeta Stanisławowska umieszcza uwagi godne spostrzeżenia co do nowej organizacyi sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego, odnoszące się do powiatów kosowskiego, stanisławowskiego i tłumackiego. Wiadomości podane przez *Gazetę Stan.* udowadniają, że handlarze prywatni otrzymują sól z żup dość łatwo i teraz mimo Wydziału krajowego, a urządziwszy sobie tańszy przewóz, pobijają z kretesem trafikantów, ustanowionych z ramienia Wydziału krajowego.

O stosunkach w powiatach stanisławowskim i tłumackim pisze *Gazeta Stanisławowska*:

„W obu tych powiatach ustanowił Wydział krajowy cenę soli za topkę na $10^1/_2$ ct. a handlarze a właściwie zastępcy sprzedaży zarabiają brutto 4%, które przy uwzględnieniu wszystkich filij redukują się tylko do 2% a nawet 0%, ale natomiast muszą złożyć kaucyę od 200 do 400 zła., muszą utrzymywać główne składy ze znacznymi zapasami soli, muszą takowe mieć otwarte od 6 względnie 7 godziny rano do godziny 9 wieczór, a nadto prowadzić rachunkowość, korespondencyę, ewidencyę i Bóg wie co jeszcze tam z czasem potrzebnem się okaże.

„Dawniej jeden lub kilku handlarzy złożywszy potrzebną na zakupno soli gotówkę wysyłali z takową fury do Kałusza, Delatyna lub Łanczyna, a do 12 względnie 20 godzin mieli już sól w swoim magazynie w takiej ilości jaka dla konsumcyi była potrzebną. I na tym procederze zyskali handlarze, zyskali przewoźnicy, rekrutujący się przeważnie z włościan wsi okolicznych i zyskiwała ludność cała, bo miała sól o pół centa na kilogramie tańszą. Dzisiaj skład główny np. w Stanisławowie, Tłumaczu, Ottynii itd. wysyła naprzód pieniądze do Wydziału krajowego do Lwowa, a zaledwie po 8 lub 10 dniach otrzyma za te pieniądze sól do swojego magazynu i zarabia pomimo złożonej kaucyi i włożenia w interes solny wskutek takiej ciężkiej manipulacyi bardzo znacznych funduszów zaledwie około 2%, a natomiast tracą miejscowe i okoliczne furmanki wskutek ubytku dotychczasowego przewozu soli i traci ludność cała wskutek podrożenia soli. Dawniej do prowadzenia handlu soli wystarczało zaledwie paręset zł., dzisiaj potrzeba do tego kilku tysięcy zł. i wszystko na to, aby sól była droższą.

„Tymczasem nie jest wykluczoną ani konkurencya w sprzedaży soli, ani też wyzyskiwanie ludności zwłaszcza w odleglejszych zakątkach powiatu, gdzie filii z urzędu nie ustanowiono i dla braku warunków ustanowić niepodobna, bo naprzód Wydział krajowy nie uzyskał monopolu na wyłączną sprzedaż soli, a powtóre sam rząd zastrzegł sobie znaczną ilość soli do dowolnej sprzedaży, cóż więc dziwnego, że wszyscy ci handlarze co dotąd sprzedawali sól, sprzedają ją i nadal i to po cenie niższej od krajowej, bo ich dostawa soli o wiele taniej kosztuje, a że jeden lub drugi taki handlarz dopuści się nieuczciwości, toć przecie na to kontroli nie ma żadnej i do odpowiedzialności pociągnąć go nie można.

„Czyż nie byłoby to rozsądniej powierzając zastępstwa głównych składów, oddać zastępcy także dowóz soli do własnego składu i filii, czyli poprostu wystawić mu legitymacyą do poboru soli z pewnej warzelni i zobowiązać go, ażeby w swoim okręgu sprzedawał sól po tej i tej cenie i żeby soli nigdy nie brakło. Każdy z zastępców urządziłby się tak z dowozem, ażeby i zysk odniósł i konkurencyę mógł wytrzymać, w danych warunkach jednak jest on związanym ceną, którą za sól sam płacić musi, a że na dowozie nie może sobie powetować, więc faktycznie na sprzedaży soli tracić jeszcze będzie, bo będąc związany kaucyą, na nieuczciwe wyzyskiwanie puścić się nie może. Zasięgaliśmy informacyi w tutejszem powiatowem Towarzystwie handlowem jakich zysków spodziewa się ono w najlepszym razie, a na podstawie danych nam szczegółowych wyjaśnień przyszliśmy do przekonania, że Towarzystwo to do samej sprzedaży soli musiałoby rocznie jeszcze paręset zł. dołożyć. Jednak starało się ono o zastępstwo jedynie w tym celu, ażeby z okazyi tworzenia filii sprzedaży soli zakładać po wsiach sklepiki chrześcijańskie, i w ten sposób dźwigać z upadku nasz handel rodzimy“.

W drugim artykule opisuje znów *Gaz. Stan.* w jaki sposób stało się to możliwem, że w powiecie Kosowskim u prywatnych handlarzy jest teraz sól o pół centa na topce tańszą, niż w składach, istniejących pod firmą Wydziału krajowego.

Nie podzielamy zbyt sangwinicznych wniosków *Gazety Stanisławowskiej*, z których omal możnaby sądzić, że dawniej było lepiej, kiedy sprzedaż soli nie odbywała się pod firmą kraju ale bez wszelkiej kontroli spoczywała w ręku prywatnych handlarzy. Tak znowu źle nie jest!

Gaz. Stan. zapomina, iż przytacza za przykład trzy powiaty, położone bardzo blisko żup, gdzie dowóz furami chłopskiemi może istotnie wypaść taniej, niż dostarczanie soli za pośrednictwem aparatu Towarzystwa handlowego. Jesteśmy przekonani, iż powoli da się to złe usunąć.

Groźniejszą jest jednak sprzedaż soli z żup prywatnym spekulantom po za Wydziałem krajowym. Jeżeli tak dalej pójdzie, jak to dotychczas praktykuje się, to cała krajowa organizacya soli w krótkim czasie runie.

Bismark o sytuacyi handlowej

Hamburger Nachrichten od kilku dni dają bardzo donośne znaki życia. Wiedziano, że Bismark nie opuści sposobności, aby rządowi niemieckiemu przypiąć łatkę, ale nikt zapewnie nie spodziewał się, że w krytyce wojny cłowej z Rosyą takich dobierać będzie argumentów, tak wprost rozmyślnie fałszywe głosić będzie pojęcia o stosunkach międzynarodowych.

Zrazu organ ekskanclerza rozgłosił w Niemczech, że Włochy porozumiały się skrycie z Rosyą. Nikt o takiem porozumieniu nic nie wie, a pisma niemieckie wytężają cały swój dowcip, aby wyjaśnić, co też Włochy żądać i co w zamian otrzymać mogły od rządu rosyjskiego. Jedni mówią, że ekskanclerz kombinuje tylko, drudzy domyślają się, że Crispi przesłał mu jakieś zwierzenia, a wszyscy razem daremnie łamią sobie głowę, coby też Włochy skłoniło do takiej ugody ubocznej. Wiadomo, że ekskanclerz jest wrogiem i Rosyi i Austro-Węgier i Anglii i że mózg jego zalewa się żółcią, na myśl o tem, jak Caprivi grę w przyjaźń i związki usiłuje zamienić na przyjaźń i przymierze szczere.

Ciągłe nawoływania ekskanclerza, aby się Niemcy zbliżały do Rosyi, są przecież tylko logiczną konsekwencyą jego pragnienia, aby cesarstwo zjednoczone każdej chwili przemienić mogło przymierze z Austro-Węgrami i Włochami przeciw Rosyi na przymierze z Rosyą przeciw Austro-Węgrom — a że Anglia jest naturalną przeciwniczką Rosyi, przeto i przeciw niej występuje. Całą też opowieść Bismarka o włoskiem odstępstwie tłumaczą jego powiernicy rzekomo niedostatecznemi gwarancyami Anglii dla Włoch w razie wojny morskiej.

Wypuściwszy więc w tę stronę swe zatrute strzały zwraca się teraz ekskanclerz przeciw Austro-Węgrom. Za powód najnowszej napaści ma służyć zachowanie się Niemiec w polityce handlowej względem Austro-Węgier i stanowisko, jakie Austro-Węgry zajęły w obecnem naprężeniu niemiecko-rosyjskiem.

Bismark — jak wiadomo — walczył ustawicznie przeciw traktatom handlowym z Austro-Węgrami i Włochami, a walczył głównie dlatego, że zniżono cła od zboża o półtora marki. Zniżkę tę cłową nazywał haraczem płaconym Austro-Węgrom za przymierze polityczne. Że tego „haraczu“ domagało się siedm dziesiątych narodu, że wielka nawet część ludności rolniczej, nie mogącej wyżyć na własnym gruncie i opłacającej przy sprowadzaniu zboża szalenie wygórowane cła, łączyła swoje okrzyki za zniesieniem podatku na chleb z przemysłowcami, rzemieślnikami i robotnikami, że śmiertelność i emigracya rosły w błogosławionej ekskanclerskiej erze „ochrony rolnictwa“, a liczba urodzin spadła, że bankructwa rozkwitły a przedsiębiorcy szukali zysków w zamorskich spekulacych, w argentyńskich i brazylijskich pożyczkach, — cóż wszystko to obchodzić mogło Bismarka?

Broniąc jednej klasy junkrów, posiadających fideikomisy o całą wielką resztę narodu wcale nie dbał. Nie pouczył go przykład Anglii, która przecież też miała swoje walki o cła zbożowe, ani postępowanie Belgii, Szwajcaryi i Danii. Cena zboża w Niemczech była droższa niż w Anglii a Bismark dążenie narodu do wywalczenia tańszego chleba nazywał ugięciem się pod jarzmo Austro-Węgier i dobrowolnem zobowiązaniem się do haraczu za polityczną przyjaźń. Jak ten haracz wygląda? Oto za pierwsze półrocze 1893 wywiozły Niemcy za 192·4 mil. marek więcej towarów niż w tym samym peryodzie r. 1892. A jakie wywieziono towary? Wyroby kruszcowe, żelazo, towary korzenne, drogueryjne, chemiczne, jedwabne i galanteryjne. Plus wywozu w tych towarach dochodzi do 113 mil. marek a głównie o nie chodziło Niemcom w traktatach handlowych i z tych towarów też głównie zdjęto ciężar wygórowanych ceł albo też zapewniono im stałe niepodwyższalne oclenie na lat 20.

W tych więc 113 mil. zysku w bilansie handlowym Niemiec streszcza się ów osławiony „haracz“ Bismarka.

Dziś wraca on do tego oklepanego frazesu i wini o to rząd niemiecki, że ustępstwa robiąc Austro-Węgrom, upoważnił i Rosyę do stawienia wyższych wymagań. Wedle zdania Bismarka nie byłoby przyszło do zastosowania przez Rosyę taryfy maksymalnej wobec Niemiec, gdyby Niemcy traktowały wszystkie państwa w kwestyi ceł zbożowych jednakowo. Nie wypadało wobec Austro-Węgier obniżać ceł o $1^1/_2$ marki, aby Rosyi nie nastręczyć pozoru do żądania takich samych koncesyj. Otóż rozumowanie to jest z gruntu fałszywe. Rosya swoją taryfę maksymalną przykroiła wprost na stosunki niemieckie i rosyjski minister handlu tylko ten kraj miał na myśli, który konsumował 29% wywozu rosyjskiego i na wywóz ten nakładał cła, dręczące zarówno konsumenta niemieckiego jak i producenta rosyjskiego.

Wiadomo, że kupiec sprzedający chleb na targu wlicza w cenę cło i transport, a wiadomo też, że ten sam kupiec, kupując mąkę czy zboże od rosyjskiego, czy autryackiego handlarza wymusza na nim opuszczenie z ceny z powodu cła. Traci więc producent, ale nie zyskuje konsument, zyskuje tylko skarb państwa nakładający cło i kupiec pośrednik. Gdyby wprost konsumentom po cenach targowych sprzedawać można zboże, nie troszczyłoby się żadne państwo o eksperymenta takich głębokich ekonomistów, jak Bismark.

Rosya jak i inne państwa miała w tem interes, aby jej producenci nie byli wyzyskiwani i aby nie byli narażeni na dotkliwą konkurencyę sprytniejszych Amerykanów. Gdyby nie taryfa maksymalna, to z pewnością w zbiorze recept ekonomicznych byłby się znalazł inny środek na Niemcy. Jakoż dowiodła polityka handlowa Rosyi, że dotrzymać potrafi pola Niemcom mającym kilka tuzinów katedr dla ekonomii politycznej i od r. 1886 do r. 1891 użyto tyle środków, że eksport Niemiec do wschodniego mocarstwa spadł z 500 milionów na 146. Czyż potrzeba było aż na to taryfy maksymalnej i różnego traktowania wyrobów niemieckich i austro-węgierskich? Wszak w latach tych nie było jeszcze „haraczu“ płaconego Austro-Węgrom. Dlaczegoż eksport niemiecki spadał? Tymczasem import z Rosyi trzymał się dość dobrze, wzrastał nawet i w r. 1891 wynosił 560 milionów marek.

Bismarkowi nie dość na tem tłumaczeniu genezy wojny cłowej, którą chce przypisać traktatowi z Austro-Węgrami. Powołuje się on na to, że traktat handlowy z Austro Węgrami miał na celu także nawiązanie stosunków handlowych z innemi mocarstwami. Nie obowiązywał do wspólnej akcyi ale uważał ją za coś pożądanego i rozumiejącego się samo przez się. Austro-Węgry zaś teraz wcale nie myślą o tem, aby Rosyę skłonić do „lojalnych“ ustępstw na rzecz Niemiec, ale owszem wyzyskać chcą sytuacyę. To uboczne, nie wprost wypowiedziane oskarzenie Austro-Węgier, które wcale nie traci swego żółcią zaprawionego smaku, choć Bismark przyznaje, że nie może tej metody narzucać politykom austryackim, jest prawdziwie godnem fałszerza emskiej depeszy. Jak to? Więc Austro-Węgry miały walczyć o to, aby Rosya otrzymała cła zniżone od zboża i zdolną była po cięższej jeszcze dla rolników austryackich konkurencyi? Czy miała swój handel z Rosyą (nie wiele zresztą znaczący, bo sięgający tylko 3·3% obrotów zagranicznych) rzucić na szalę dla przyjaźni politycznej? A to nie byłby „haracz?“ Bismark grozi ochłodzeniem sympatyi dla Austro-Węgier w Niemczech. Zaiste dziwne rozumowanie ciasnego umysłu, który przeciw traktatowi handlowemu z Austro-Węgrami występuje z przyczyny, że interesy ekonomiczne nie wiążą się z polityką, a równocześnie zbliżenie się ekonomiczne Austro-Węgier do Rosyi nazywa następstwem politycznego zwrotu i wysnuwa z niego wnioski o stosunku politycznej przyjaźni traktatowych mocarstw.

Austro-Węgry w rzeczy samej winny skorzystać ze sytuacyi i w Rosyi zdobywać targ za targiem. A co robiły Niemcy w Rumunii po wybuchu wojny cłowej tego królestwa z Austro-Węgrami? Wszak istniało już wtedy trójprzymierze! W roku 1885 Austro-Węgry wywiozły do Rumunii za 120·6 milionów franków towarów, w r. 1889 zaś za 49·3 mil., a więc o 71·3 mil. mniej. Niemcy w tym okresie podniosły swój wywóz do tego królestwa z 41·5 mil. frank. na 108·2 mil. a więc o 66·7 mil. tj tyle niemal, ile Austro-Węgry straciły. Na szczęście większość narodu niemieckiego już się odwróciła od Bismarka.

Stan finansów serbskich.

Lwów, d. 7. sierpnia.

Przewaga radykałów w Serbii jest zupełną. Cała skupczyna w ich ręku, liberały z niej znikli, postępowców garstka zaledwo może okazywać, że stronnictwo ich przecie istnieje. Pozwali przed sąd ministrów liberalnych. Chcą skazać na wygnanie byłych regentów, i są oznaki, że mrowie przebiega autorów zamachu kwietniowego — dzisiejszego ministra prezydenta Dokicza i młodego króla na widok postępków i gorszych jeszcze zamiarów stronnictwa radykalnego, które przecie nie sobie, nie swoim cnotom politycznym i pracom, ale owemu zamachowi ma do zawdzięczenia, że się stało wszechwładnem w kraju. Gdyby rzeczy poszły torem zamiarów, z jakiemi się radykały odzywają, władza wykonawcza wnetby znikła i skupczyna stałaby się władzą prawodawczą i zarazem wykonawczą, mniejsza o to czy z królem czy z prezydentem na czele.

Lecz jak przysłowie powiada — nie masz złego, coby na dobre nie wyszło.

Takiem złem bywają w życiu państw kłopoty finansowe, juścić dopóki jeszcze tkwi w danem państwie siła żywotna. Stan też finansowy będzie zapewne tą potęgą, która obali wszechwładzę radykałów w Serbii, tem bardziej, że gospodarność należy do przymiotów narodowych Serba, że każdy Serb, jak wszędzie chłop i kupiec liczy się skrupulatnie z pieniądzmi.

Otóż podczas gdy komisya skupczyny percypuje prefektów i innych urzędników z czasów gabinetu Awakumowicza, aby dostać przeciw członkom onego podstawę do oddania ich pod sąd Rady stanu, minister skarbu Wuicz przedstawił skupczynie potrzebę nowej pożyczki. W toku rozprawy nad projektem pożyczki podał więc były minister skarbu Wukaszyk Petrowicz, niezawodnie najznakomitszy w Serbii finansista, obraz finansów kraju, wielce ponury a dla radykałów w najwyższym stopniu fatalny.

Postępowcy (gabinet Garaszanina), których politykę finansową radykały tak srodze potępiali, otworzyli przecie krajowi różne źródła, których dochód przynosi przeszło 18 milionów franków więcej, niż potrzeba na umarzanie pożyczek, zaciągniętych na dobycie tych źródeł, — tymczasem radykały piętrzą dług na dług i to nie na inwestycye, ale aby pożyczkami pokryć bieżące wydatki.

Od r. 1887 obarczyli radykały Serbię długiem w sumie 116,666.500 franków, — z tego poszło tylko 37 mil. fr. na wykup kolei i monopolów, tudzież na cele militarne, całą zaś resztę, przeszło 79 mil. fr., czyli rocznie po 12 mil. fr. gotówką, a 16 mil. fr. nominalnych, użyto na zwyczajne potrzeby budżetowe.

Od 20. grudnia 1887 występuje p. Wuicz po czwarty raz z pożyczką na skonsolidowanie długu bieżącego — a dług ten nietylko że nie jest jeszcze skonsolidowany, ale, jak to sam minister w sprawozdaniu przyznaje, wynosi 37,722.700 franków. Tak więc nowa pożyczka, jaką wnosi Wuicz, nie wystarczy na pokrycie tego długu; braknie jeszcze co najmniej 5 mil. fr., aby skarb mógł podołać swoim zobowiązaniom. W nowej pożyczce tkwi przeto zaród przyszłej. I pójdzie to — powia-

---

23

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy;)

— Niech sobie starosta czuwa nad socyalistyczną akcyą Wyszyńskiego, niech pilnuje; niech Kubok gniewa się za odebranie mu z rąk intratnego interesu, ale gniew ich musi być bezsilnym i bezskutecznym! Żaden Słonimski nie ustąpił nigdy pod presyą; dał się złamać i padł, ale nigdy ugiąć dla grymasu nieuzasadnionego. Dwóch dziadów naszych wśród innych warunków i okoliczności ofiarowali zgodę rodzinną, miliony, stanowisko, potęgę dla idei, a my, czyż w kilku dziesiątkach lat staliśmy się tak nędznymi karłami, że musimy paść za lada podmuchem wiaterku, ugiąć się pod kiwnięciem starościńskiego palca?! przed żydowską zachcianką i pogróżką?

Mówiła podniesionym głosem, płomienie biły na jej twarz, pierś wznosiła się, a postać jej majestatyczna stała się imponującą, potężną.

Słowa jej ogromne wrażenie zrobiły na ojcu; wyciągnął obie ręce i zawołał:

— Z duszy wyjęłaś mi te słowa, ty moja nieodrodna córko!

Ona stała z tą samą chmurą na czole i z tem samem porywającem wzruszeniem w piersi, z gwałtownie bijącem sercem, nie zdając sobie sprawy z tego, czy wybuch ten wywołała w niej rzecz czy osoba tego, o którego się rozchodziło.

Spuściła oczy oddechając szybko i uniesieni wszyscy troje nie wiedzieli, że prócz nich jest jeszcze trzeci w pokoju, który prawie przy pierwszych jej słowach wszedł do biblioteki i był świadkiem tego wybuchu.

Uwielbiał ją porwany zachwytem, który wywołały jej słowa i głos potężny; to była niewiasta o męskiej stanowczości woli i żelaznym harcie duszy, silna w uniesieniu, rozważna, spokojna, ale stanowcza i nieustraszona, nieugięta, nieustępująca.

Czoło jej i wzrok w chwili zapału był tak podobny do portretu dziadów, na których się powoływała, jak gdyby oni sami z ram swoich wystąpili, by wmieszać się do tej sprawy familijnej.

Ach, jakże jego pociągało i zachwycało to powołanie się na historyę rodziny.

A więc taką jest ta zimna królowa! ten wróg interesów! nienawidzi go, radaby go wypędzić z domu, choćby teraz pod noc; nie chciała nigdy, by pracował dla nich i rzetelnie zarobił na kawałek chleba.

Bolało go to strasznie; ach jakaż tam duma! dla tej dumy jedynie nie dałaby skrzywdzić nawet nienawistnego sobie człowieka.

Czemuż tej dumy, tej stanowczości, tej stałości charakteru nie ma jej ojciec, a ona jakiejś miękkości kobiecej, jakiegoś serca, jakiegoś czucia!?

Szumiało mu w uszach. Chcą go wyrzucić jak psa niepotrzebnego, zawadzającego, a jeżeli ona nie dopuszcza do tego to tylko przez pychę, tylko przez miłość własną.

Stał chwilę skurczony bólem i upokorzeniem, ale wreszcie zapanowawszy nad sobą spokojnie przemówił:

— Przepraszam jak najmocniej, że aż tu śmiałem wejść; cała służba zajęta jest pracą w polu nie miałem kogo posłać; jak najmocniej raz jeszcze przepraszam. Otrzymałem tak ważną depeszę, że musiałem najść państwa.

Wręczył telegram Słonimskiemu i stał czekając jego odpowiedzi.

Mary zmięszała się; czuła, że jeżeli ten człowiek słyszał wszystko, co powiedziała, a słyszeć musiał, był strasznie dotknięty; znała jego dumę i ambicyę i żal jej było serdecznie, że słowa jej doszły jego uszu.

Gadomski niemniej był zmięszany i przeklinał chwilę, w której rozpoczął tę rozmowę.

— Czy zechcesz pan usiąść, zanim ojciec odczyta depeszę i obmyśli odpowiedź? — zapytała wreszcie kobieta, odzyskując pierwsza równowagę umysłu.

— Dziękuję — odparł spokojnie, ale spokój ten kosztował go kilka lat życia — spieszę się, rzecz bardzo pilna i ważna, telegram z jeneralnej dyrekcyi.

Słomiński zdawał się bardzo zafrasowany; czytał i czytał, i widocznie nic nie rozumiał; wreszcie wyrzekł po długiem milczeniu, dla wszystkich zarówno kłopotliwem:

— Przepraszam, idę na chwilę do biura, tę sprawę sam muszę załatwić.

Wyszyński skłonił się i odchodził za nim, gdy nagle Gadomski, jakby dopiero przyszedł do siebie, zapytał:

— Panie Wyszyński, a kiedyż zaczniecie kosić? nie widziałem dotąd ani jednej kopicy. Nie będzie to późno?

— Zapewne, że czasby już był, ale są pewne przeszkody.

— Jakie?

— Kosiarzy dostać nie możemy; chłopi zrobili rękę; we wszystkich gminach mimo cen szalonych, obietnic, próśb, mimo wymowy Bartłomieja, oświadczyli stanowczo, że kosić nie będą.

— I cóż będzie na Boga!?

— Ha, nic — odparł trochę ironicznie Henryk — ofiarowałem im robotę za pieniądze na dnie lub na morgi ofiarowałem im siano zamiast pieniędzy, dawałem ceny lepsze jak dotąd. Wyśmiali mnie, a polowym w dwu gminach, w Nowinkach i Zabrzeziu zagrożono pobiciem, jeżeli raz jeszcze się tam pojawią.

— Taż to klęska!

— Jeszcze nie; kazałem ogłosić, że do niedzieli czekam, jeżeli do niedzieli nie zaczną robić lub nie ugodzą się, nie dostaną potem w tym roku ani roboty, ani zdziebełka siana.

— A cóż pan zrobisz?

— Jakoś to będzie.

Mary roześmiała się prawie szydersko, on podchwycił ten uśmiech.

— Bądź pani spokojną. Powiedziałaś przed chwilą, że żaden Słonimski nie prosił i nie ustępował nigdy; podoba mi się ta dewiza i dlatego nie narażę tych, którzy mi zaufali, aby odstąpili od niej, chociażbym... miał sam skosić wszystkie łąki.

6.

Do niedzieli trzy dni brakowało.

W sobotę raz jeszcze polowi obeszli wszystkie wsie okoliczne, wypędzani zewsząd szyderstwem i śmiechem. Chłopi byli prawie wszędzie pijani, butni i rozhulani, żaden z osobna z nikim nie chciał mówić, a gdy gromadnie zebrali się w karczmie odzywały się głosy:

(C. d. n.)

da p. Petrowicz — tak długo, jak długo lekkomyślność i nieudolność będą znamionami serbskiej polityki finansowej.

W końcu p. Petrowicz dowodzi ministrowi skarbu z dowodami w ręku, że przedkładał fałszywe zamknięcia rachunkowe. I tak wykazał p. Wuicz w roku 1888 niedobór tylko w sumie 4,800.600 franków, ale zapomniał dodać, że 5,600.000 fr. w annuitetach pozostał dłużnym. W roku 1889 wykazał radykalny minister skarbu nawet nadwyżkę w dochodach, ale nie przez to, iżby dochody państwowe więcej przyniosły, niż preliminowano, tylko poprostu dlatego, że poszczególni ministrowie nie mogli — dla braku pieniędzy — skorzystać z uchwalonych przez skupczynę kredytów.

Główne źródło wszelkiego licha upatruje p. Petrowicz w bezdennym nieładzie, jaki panuje w serbskiej gospodarce finansowej, tudzież w tem, że pomimo wszelakich frazesów o podnoszeniu ekonomicznej i podatkowej siły narodu, rządy radykalne nigdy niczego nie czyniły.

W zaślepieniu swojem radykalna skupczyna puści luzem wywody postępowca — lekarstwa sama wyszukać nie umie, ani też żądania tego komu innemu poruczyć nie zechce. Ale finanse mają ten przymiot fatalny, że się do doktryn, ani też do zachcianek partyjnych nagiąć nie dadzą, schlebiać nikomu nie potrafią. Sztuczkami, znanemi wszystkim ministrom skarbu, można oczy mydlić, ale tylko do czasu. Jeżeli nie co innego, to gospodarka musi wywrócić rządy radykalne, choćby nawet raz po raz, dzięki sztuczkom, znanym każdemu gabinetowi, z wyborów wychodziła taka jak obecnie skupczyna.

Dzieje najnowszych czasów przedstawią badaczom ciekawe zadanie, jak to się stało, że właśnie drobne państwa Europy są tak niezmiernie zadłużone. Juścić zawrót chwyta, gdy spojrzymy na miliardowe długi mocarstw; wszelako sama przez się wzięta suma nie stanowi o wysokości długu — stanowi o niej możność płacenia procentów (i ewentualnie annuitetów). Tymczasem długi takich państewek, jak Portugalia, Grecya, są większe niż długi Francyi, Anglii i t. d., jeżeli porównamy obszary i ludność jednych a drugich, a już niezrównanie są większe, jeżeli zestawimy możność płacenia owych państewek a wielkich mocarstw. Do tych państewek przyłącza się już i Serbia.

Wszelako głównem źródłem tego licha nie jest to, co podał w skupczynie p. Petrowicz, ale wyuzdany parlamentaryzm, który tak samo, jak autokracya, pragnie sam wydawać prawa, sam wykonanie ich i kontrolę wykonania sprawować (tak zwane rządy parlamentarne) i wojując hasłem dobra ojczyzny, tylko żądzę stronnictwa i łakomstwo zuchwałych jednostek ma na celu, — co jest daleko trudniejszą rzeczą w rządach konstytucyjnych, w których władza państwowa, słusznie między różne czynniki rozdana, równowagę posiada.

Nie genialny, ale rozumny i stateczny król Karol uchował Rumunię jako tako od nieszczęścia rządów parlamentarnych, Bułgaryę uchowała od tego nieszczęścia wiedźma rosyjska. Bez takich hamulców Serbia pędzi na oślep w przepaść, i podczas gdy marzy o wielkiem mocarstwie serbskiem, ujrzy się może niezadługo niezdolną zaspo[illegible]ić najpierwsze potrzeby najmniej[illegible], z wyjątkiem Czarnogóry, państewka europejskiego. Czy znajdzie Serbia w Aleksandrze Karola, a w Dokiczu Stambułowa?...

KRONIKA.

Lwów dnia 8 Sierpnia.

Odznaczenie. Emer. sekretarz powiatowy Anastazy Manowarda w Storożyńcu otrzymał złoty krzyż zasługi.

W podróż naukową zagranicę wyjechał znany lekarz-dentysta tutejszy dr. Jędrzej Gońka.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło p. Józefowi Łuszczyszyn, pomocnikowi handlowemu na zmianę nazwiska rodowego na Łuszczycki.

Konkursy. Przy sądzie obwodowym w Wadowicach jest do obsadzenia posada adjunkta sądowego w IX. klasie rangi.

Stypendya. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na dwa stypendya po 500 zł. dla abiturientów krajowych szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego w krajowych niższych szkołach rolniczych. Termin wnoszenia podań upływa z d. 1 września br.

Dwudziestopięciolecie istnienia swego obchodzić będzie w roku przyszłym Bratnia pomoc i Czytelnia polska w Czerniowcach. Chcąc w godny sposób uczcić tę rocznicę, postanowiono wydać księgę pamiątkową, w którejby zawarte zostały dzieje działalności społeczeństwa polskiego na Bukowinie. Będą zaś tej działalności następujące działy opracowane: Etnografia kraju, Rys historyczny pobytu Polaków na Bukowinie, Towarzystwa polskie, Szkolnictwo polskie, Ruch umysłowy (biografia, dziennikarstwo), Ruch religijny, Udział polskiego społeczeństwa w ruchu ekonomicznym (rolnictwo, przemysł, handel), Sylwetki biograficzne, Rozprawy, poezye itp. Aby dopiąć powyższego celu zwraca się wydział Towarzystwa polskiego Bratniej Pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach do wszystkich chętnych z prośbą, aby raczyli udzielać mu bądź notatek osobistych, bądź artykułów odpowiednich, materyałów źródłowych, dokumentów w oryginale lub w odpisie (ze wskazówką, gdzie oryginał się znajduje), dat statystycznych, książek, dzienników, broszur itp. materyałów, nadających się do zużytkowania przy opracowaniu poszczególnych działów.

Z niedzieli. Deszcz wprawdzie padał wczoraj, tradycyi więc tegorocznej stało się zadość, ale że zaczął mżyć z lekka dopiero późnym wieczorem, nie zepsuł więc dnia i nie przeszkodził zabawom. Okolice miasta, a zwłaszcza Brzuchowice i Zimnawoda zaroiły się od Lwowian i tych Lwowianek, które wierne miastu nie porzuciły go dla wsi ani dla Karpat. Wagony, które wiozły wycieczkowiczów szczelnie były zapełnione, ale niemniej licznie zdążano na „świeże powietrze" za miastem i drogą pieszą. W okolicach rogatek gwarno było, tłumno i wesoło, a już najwięcej ożywioną była ul. Łyczakowska, którędy na Pasieki spieszyła cała „Gwiazda." Kto został w mieście, używał przyjemności przechadzki po Wysokim Zamku i po Parku stryjskim, skąd mógł podziwiać postęp robót wystawowych, a wieczorem zachwycał się Józefiną, sprzedaną w teatrze letnim przez swe siostry.

W rocznicę stracenia pięciu członków Rządu Narodowego t. j. onegdaj, zebrało się grono młodzieży, kilkaset osób liczące w kaplicy pamiątkowej na Wulce, gdzie się odbyły modły za dusze zmarłych i śpiewy patryotyczne. Powracano późnym wieczorem do miasta ul. Kopernika i naturalnie na placu Maryackim spotkano gromadę policyantów. Nastąpił mały hałas, który corocznie się powtarza, a mimo to nie ma nikogo w policyi, ktoby zechciał zrozumieć, że tylko zbytnia opieka wywołuje te niesmaczne awantury.

Smutną rocznicę obchodzono też nabożeństwem żałobnem w Kołomyi 5. b. m. Publiczność zebrała się bardzo licznie w kościele rzymsko-katolickim i wysłuchała w skupieniu mszy św., odprawionej za dusze pięciu członków Rządu Narodowego, i T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.

Statuty „Sokoła" ruskiego, zawiązującego się we Lwowie, zostały przez namiestnictwo przyjęte do wiadomości. Towarzystwo to wejdzie więc niebawem w życie.

Rekursy, wniesione przez korporacye i stowarzyszenia nie uwzględnione przy ankiecie przemysłowej co do powołania ekspertów z tychże korporacyj i stowarzyszeń, zostały przez ankietę przemysłową tylko o tyle uwzględnione, jeżeli to uwzględnieniem nazwać można, iż wolno im pisemne dać odpowiedzi na pytania przez ankietę przemysłową postawione.

Pożegnanie. Przed kilku dniami pożegnało uroczystą ucztą grono urzędników lwowskiego starostwa, ze swym szefem, radcą Kolarzowskim, inspektora szkół ludowych okręgu zamiejskiego p. Juliana Nowinę Nowakowskiego, który na własną prośbę przeniesiony został do Jarosławia. W czasie krótkiego swego tu urzędowania umiał p. Nowakowski zjednać sobie swoją słodyczą charakteru, uprzejmością, rozumem i taktem, powszechny szacunek, przywiązanie kolegów biurowych, uznanie przełożonych, a zaufanie i cześć podwładnych. Żegnano go też z prawdziwym żalem i życzeniem, aby go takie same uznanie, szacunek i życzliwość na nowem jego stanowisku otaczały.

Samobójstwo. Przez powieszenie odebrał sobie życie Franciszek Kruszyński, kapral 11 p. artyleryi. Przyczyną samobójstwa miał być żal do przełożonych.

Z dziennika policyjnego. Fałszywą koronę złożył w policyi Stanisław N. Koronę tę otrzymał przy zastawianiu zegarka.

W szynku Fajgi Haskel przy ul. Bożniczej l. 15, skaleczył wśród bójki zarobnik jakiś niewiadomego nazwiska drugiego zarobnika Judę Szwajcera nożem w gardło, poczem umknął.

Róża Tieger, która — jak to donosiliśmy — zbiegła ze Zimnowódki, jest córką rzeźnika Mojżesza Lajzera Tiegera.

40 kilo mąki za 1 zł. 30 ct. sprzedał grajzlernikowi na Zamarstynowie niejaki Falik Eichel. Taniość ta stąd pochodzi, że Falik znany złodziej, skradł ową mąkę piekarzowi Silbersteinowi przy ul. Starozakonnej pod l. 3. Mąkę odebrano, psującego zaś ceny mąki Falika umieszczono w aresztach.

50-letni jubileusz. W Gródku obchodził w tych dniach 11 pułk dragonów 50-letni jubileusz noszenia tytułu pułku cesarza Franciszka Józefa. Na uroczystość tę przybyli: komendant korpusu przemyskiego jenerał broni Galgoczy, jenerałowie br. Ripp, hr. Hübner, Bordolo von Boreo, br. Martons i wielu innych. Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, poczem pułkownik Ziętkiewicz miał przemowę do pułku w języku czeskim zaznaczając, iż pułk ten po trzykroć był już w ogniu. Następnie odbyło się rozdzielenie nagród w wysokości 480 zł. (procent z fundacyi cesarza, ofiarowanej dla pułku) między czterech najdzielniejszych podoficerów, a korpus oficerski wysłał telegram dziękczynny do cesarza. Po południu odbyły się wyścigi o nagrodę ofiarowaną przez cesarza.

Wycieczka „Echa". Echiści lwowscy wyruszyli 2 bm., jak wiadomo, na objażdżkę główniejszych naszych zdrojowisk, z patryotyczną piosnką na ustach, celem urządzenia szeregu koncertów na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej. Pierwszą stacyę obrano w Truskawcu, gdzie doznali niezwykłego powodzenia. Zapowiedzianego koncertu Truskawiec z wielką oczekiwał niecierpliwością, nadto zjechało nań bardzo wiele gości z okolicy. Koncert, w szczelnie zapełnionej sali, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów, czego najlepszym dowodem były frenetyczne z ich strony oklaski. Po zagajeniu krótkiem p. Fontany o celach i zadaniach Towarzystwa Szkoły ludowej, program cały, złożony z produkcyi choralnych, kwartetów, deklamacyi, gry fortepianowej i gry iście artystycznej na skrzypcach (p. Lepianka), wykonano bardzo pięknie i udatnie. Zaaranżowaniem koncertu zajął się dyrektor zakładu p. Kostecki i prawie cudów dokonał. To też niezawodnie zobowiązał sobie „Echistów", którzy składali mu szczerą podziękę za wszelkie ułatwienia, jakich na miejscu doznawali.

Echo w dalszym ciągu swej wycieczki artystycznej koncertowało w sobotę w Żegestowie Wieczór ten wypadł pod każdym względem świetnie. Sala, umyślnie w tym celu, a bardzo pięknie udekorowana, zapełniona była publicznością kąpielową. Dzielnych Echistów oklaskiwano po każdym numerze, zmuszając ich do ciągłych powtarzań. Prawdziwy entuzyazm wywoływały narodowe pieśni polskie. Po koncercie odbył się bal. Jednem słowem, była to jedna z najświetniejszych zabaw tegorocznego sezonu w Żegestowie.

Na festyn do Krynicy przybyli w wielkiej liczbie Sokoły nowosądeccy, podgórscy, gorliccy i limanowscy. Deszcz wprawdzie mżył, ale mimo to ćwiczenia gimnastyczne wypadły bardzo dobrze, tak samo jak amatorskie przedstawienie, które się odbyło wieczorem. Towarzystwo śpiewackie „Echo", które koncertowało w Żegiestowie, ma dziś dać również koncert w Krynicy.

Ze Szczawnicy donoszą: W odpowiedzi na telegram wysłany przez klub szczawnicki do prezydenta kolei państwowych dr. Bilińskiego w sprawie budowy kolei żelaznej do Szczawnicy, zawiadomił tenże również telegraficznie prezesa klubu, iż stacya kolei w Starym Sączu będzie rozszerzoną, natomiast rychłej budowie kolei żelaznej do Szczawnicy stoją na przeszkodzie względy finansowe. Klub uchwalił podziękować p. Bilińskiemu, a równocześnie postanowił wystosować dwie petycye: jedną do Koła polskiego w Wiedniu o przyspieszenie budowy kolei Szczawnica-Stary-Sącz, ewentualnie Szczawnica-Chabówka, a drugą tej samej treści do sejmu galicyjskiego, dołączając zarazem prośbę o natychmiastową budowę już wytrasowanego gościńca ze Szczawnicy do stacyi kolei w Piwnicznej.

Do dnia 31 zm. bawiło w kąpielach szczawnickich 1315 drużyn czyli razem 2180 osób.

Konfiskata. Nr. 384 *Kuryera stanisławowskiego* z d. 6 sierpnia br. został przez prokuratoryę skonfiskowany.

Ciekawe. *Gaz. przem.* pisze: Dostała się w ręce nasze karta powołująca żołnierzy 53 batalionu obrony krajowej w Tarnowie do ćwiczeń, która opiewa: „iż powołany ma przynieść ze sobą dwie pary bielizny czystej, dobre buty i przybory do czyszczenia munduru i broni. Za obtarcie nóg podczas ćwiczeń będzie każdy ostro karany". Tarnów 5 lipca 1893. Podpis.

Cesarz austryacki w moskiewskim mundurze. Czerniowiecka *Gaz. pol.* pisze: W poczekalni I. klasy na dworcu kolei państwowej w Czerniowcach znajdują się portrety austryackiej pary monarszej. Uderza jednak, że cesarz Franciszek Józef przedstawiony jest na portrecie w galowym mundurze moskiewskiego jenerała! Portrety te zawieszono przeszło przed 20 laty, kiedy tędy przejeżdżała carowa rosyjska i zapewne z kurtoazyi dla niej przedstawiono austryackiego monarchę w moskiewskim mundurze. Sądzimy jednak, iż na stacyi tutejszej właśnie jako bukowińskiej a granicznej portret powinien być zmienionym.

Rektorem wszechnicy wrocławskiej na rok 1893-4 został wybrany prof. dr. Władysław Nehring, długoletni profesor języka polskiego i narodów słowiańskich na tejże wszechnicy.

Rektorem wszechnicy berlińskiej został wybrany germanista Karol Weinhold, który w Krakowie był przez pewien czas profesorem uniwersytetu.

Stracenie. W Krems stracony został jeden z więźniów, Brunner, który w zakładzie karnym w Stein zamordował dozorcę, a trzech innych ranił ciężko.

Kolonia polska w Amsterdamie. W mieście tem znajduje się około 200 rodzin polskich. Przez parę lat należały one do kościoła niemieckiego i dwa razy do roku sprowadzały księdza polskiego. Roku przeszłego Niemcy zażądali opłaty kościelnej za uczęszczanie i należenie do ich kościoła. Polacy tamtejsi pomyśleli przeto o własnym kościele i dzięki poradom ks. Józefa Dereszewskiego z Schenectady urządzili kaplicę, zakupili grunt prawie w środku miasta i pod jesień rozpoczną budowę swego kościoła. W lipcu br. odbyło się poświęcenie nowej chorągwi Bractwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego.

Kobieta w parlamencie. Dotychczas w życiu naszem parlamentarnem zajmowały kobiety miejsca tylko na galeryi. Obecnie święci emancypacya kobiet tryumf wielki. Kobieta została przypuszczoną do głosu w parlamencie. Przed kilku dniami przemawiała w ankiecie przemysłowej panna Adela Dworzak, przedstawicielka partyi robotniczej, redaktorka *Arbeiterinnen Ztg.* Panna Dworzak jest austryacką Luizą Michel, tylko że jest piękniejsza niż paryska przewodniczka robotników. Średniego wzrostu, szczupła, ma czarne, mówiące oczy, a czoło jej otaczają loczki, wymykające się niesfornie z pod kapelusza. Mówi prędko i dobitnie, z zamiłowaniem cytuje Ibsena i innych poetów naturalistycznych. Przemawiała ona w ankiecie przemysłowej w obronie praw robotników, wykazywała ciemne strony ich życia, nadużycia jakich się dopuszczają pracodawcy, obwiniała urzędowe organy różnych okolic nie dość przestrzegające praw ochraniających robotników. Minister rolnictwa markiz Bacquehem słuchał całej mowy z wielką uwagą i robił notatki, aby następnie kazać bliżej zbadać poczynione przez pannę Dworzak zarzuty. Debiut panny Dworzak w parlamencie naszym wypadł doskonale.

Z Francensbadu. Do jednej z najciekawszych rzeczy w Francensbadzie należy bez wątpienia wybieranie ziemi borowinowej na użytek kąpielowy; ziemi tej nie kopią, ale zapomocą stosownie urządzonych maszyn dobywają. Maszyna w formie ogromnej skrzyni zębatej zapomocą korby wchodzi w ziemię na 12—16 stóp głęboko, poczem zapomocą tej samej korby, w przeciwnym kierunku poruszanej, wydobyta na wierzch ma w swem wnętrzu ogromny słup ziemi, trzymającej się bardzo ściśle zapomocą korzeni roślin torfowych.

Ziemi tej jednak ma już Francensbad mało, według obliczenia przedsiębiorców borowinowych kąpieli wystarczy ona tylko na przeciąg lat pięćdziesięciu, poczem będą musieli używać tej, którą przed 80 laty brano do kąpieli i którą zawsze wywożą na jedno miejsce zagłębione mocno. Ziemia ta będzie miała według twierdzenia lekarzy tutejszych tę samą siłę składników mineralnych, co zupełnie świeża, spokojne bowiem leżenie jej przez przeciąg czasu prawie stuletni zneutralizuje zupełnie, jeśliby miała w sobie jakie cząstki chorobliwe. Woda tutejsza, zwilżająca w każdem miejscu Francensbad, zawiera w sobie wielką ilość wapna i siarczanu żelaza. Ciekawem jest również urządzenie tutejszych kąpieli gazowych. Oto nad źródłami gazowemi zbudowano zakład niezbyt duży, stosowny do tej kąpieli. Źródła zaś te tak ujęto, że gaz przez rury wchodzi do izb kąpielowych i jako cięższy od powietrza atmosferycznego opada ku dołowi. Na metr wysoko są urządzone otwory wentylacyjne Kąpiele te biorą się w ubraniu stojąc, wywierają one przyjemne pobudzające uczucie.

Geognostyczne stosunki Francensbadu tak jak wszystkie inne kąpiele czeskie dla badacza nasuwają nader ciekawe spostrzeżenia. Cała okolica Francensbadu pełna jest szczątków po części zgasłej, po części trwającej jeszcze czynności wulkanicznej. Usprawiedliwieniem tego twierdzenia jest o trzy ćwierci mili od Francensbadu wypalony wulkan Kommerbühl.

Francensbad obfituje w liczne przepiękne ogrody, aleje i spacery, drogi są utrzymane wzorowo, wysadzone drzewami i przystrojone klombami. Kościół w samem centrum miasta maleńki, ale schludny z wizerunkiem w bocznym ołtarzu Najświętszej Panny lepszego pendzla. Bawialnia zdrojowa otwartą jest przez cały dzień; jest tam sala do czytania z dziennikami całego świata, polskich jest 6, jest i sala konwersacyjna, pokój do palenia, pisania, bilard itd.

Muzyka kąpielowa z bardzo biegłych ludzi złożona, gra codziennie rano od 6 do 8, przy źródłach wieczór, w parku zaś po południu. Tu też można widzieć cały świat piękny, składający się przeważnie z płci nadobnej, wyświeżonej, strojnej, uroczej. Gwar różnorodnych cudzoziemskich języków, szelest wachlarzy, spojrzenia omdlewających (bo chorych) oczu na gdzieniegdzie błąkającego się śmiertelnika, działają bardzo mile; flirt uprawia się tu zawzięcie, właśnie dla tego, że tak skąpo jest amatorów tego kunsztu. Często, bo co sobotę, odbywają się tu zabawy tańcujące i nie źle się udają, gdyż miasto Cheb zasila je swymi synami Marsa, którzy tańczą ochoczo.

Rozumie się, że tych wszystkich przyjemności mogą używać osoby przybyłe tu więcej dla przyjemności niż choroby, te ostatnie bowiem lecząc się pilnie, mają czas tak zajęty, że nie pozwalają sobie na tym podobne zabawy, jak reuniony, festyny itd. Gdy deszcz pada, co nawiasem powiedziawszy, od dwóch tygodni dzieje się tu dość często, choć zaledwie raz na dzień — koncert odbywa się w sali domu zdrojowego. Chociaż deszcz czasem i codzień pokropi, jednak wypogadza się wnet, a powietrze orzeźwione deszczem jest tem milsze do spacerów.

Błędnie mniemają nasze panie polskie, by w Francensbadzie trzeba było się stroić, źle robią te, co biorą ze sobą pełne kufry sukień, gdyż prawdziwy świat tutejszy ubiera się bardzo skromnie w materyały tanie i lekkie. Te same suknie co rano do wody noszą z małą odmianą i do obiadów i wieczór do parku, nikt tu się drugim nie zajmuje, nikt nie myśli o krytyce mody i żurnalów, rozmaitość tualet jest taką, że nawet trudnoby je było ocenić. Przeważnie gładkie ciemne suknie z blaskami jaśniejszemi z batystu czy jedwabnego muślinu są najwięcej używane. W ogóle jadąc do Francensbadu nie trzeba brać ze sobą sukień kosztownych, gdyż powietrze tu nasycone gazami i parą kąpielową niszczy dość prędko takie materyały; najlepiej jest więc mieć ze sobą parę sukienek do prania. To samo i kapelusze nie powinny być drogie, ale lekkie i niezbyt jasne.

Cholera. W Kijowie wydarzyło się — jak donoszą ztamtąd urzędownie — kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę azyatycką o zupełnie określonym charakterze. Oprócz tego było także kilka wypadków podejrzanych zasłabnięć. Przedsięwzięto odpowiednie środki zapobiegawcze.

W gubernii podolskiej zachorowało na cholerę od 9. do 22. lipca br. 1165 osób z tych zaś umarło 350.

O wypadkach cholery we Włoszech donoszą w dalszym ciągu, że zaszły dwa w Rzymie, w Neapolu zaś 20, z których 8 śmiertelnych. Skonstatować miano również cholerę w zakładzie dla obłąkanych w Medyolanie i w trzech gminach Roccaverano, Azzano i Quarto.

O alarmującym wypadku donoszą telegramy z Nadwórny. Wczoraj zdarzyć się miały w okręgu nadworzeńskim trzy wypadki cholery, wskutek czego zaraz wczoraj wyjechał ze Lwowa protomedyk dr. Merunowicz, dr. Krokiewicz zaś z trzema innymi lekarzami dzisiaj. Wysłano również ambulansowe baraki „Czerwonego krzyża", pod które zamówiono telegraficznie w Stanisławowie 100 podwód.

W sercu Syamu.

IV.

Obecnie panujący król, następca Phra Maha Mongkut'a, Phra Chowfa Chulalonkorn, zdawał się w młodości zdolnym do pojęcia idealnego życia a potwierdzało w tem mniemaniu otaczających wrażenie, jakie na młodym księciu czyniły nauki kapłanów Buddhy.

Po sześciu miesiącach zamknięcia w królewskim klasztorze, gdzie się czasowo zamyka domniemanych następców tronu, przestał być dzieckiem wrażliwem i pełnem zapału, jakiem tam wszedł po ceremonii postrzyżyn.

Ceremonia ta zastępuje ogłoszenie pełnoletności przyszłego władcy i stanowi wspaniałą uroczystość kilkudniową, podczas której na jaw wychodzi cały barbarzyński przepych kraju.

Kapłani, szlachta, deputacye rozmaitych ludów malajskich, japońskich, hinduskich, chińskich i syamskich zaludniających królestwo Syamu, a zwłaszcza niepoliczone tłumy kobiet w jedwabnych odświętnych strojach, naszywanych złotem, srebrem i drogimi kamieniami biorą udział w pochodach i przedstawieniu olbrzymiego dramatu, osnutego na treści świętej legendy Ramayana. Figuruje w nim podczas tej uroczystości 9 tysięcy dziewcząt i młodych kobiet. Król, najwyższy kapłan i minister spraw zewnętrznych objęli najważniejsze role obok białego słonia, uginającego się pod ciężarem aksamitów, jedwabiów i kosztowności a dźwigającego pioruny, które miały zniszczyć do szczętu buntownicze potwory obwarowane na górze świętej.

[illegible] dwie damy dworskie przed króla neofitę ubranego całkiem biało. Jego Miłość podał nożyczki i brzytwę o złotej rękojeści cyrulikowi, uszczęśliwionemu obowiązkiem obcięcia warkoczów książęcych, poczem książę poddał się pewnego rodzaju chrztowi u stóp góry świętej.

Wodą skrapiały go cztery święte zwierzęta: słonia, wołu, konia i lwa. Następnie złożono mu u stóp na widok publiczny dary, ocenione na 250.000 zł. a wkrótce potem, aby myśli jego zwrócić ku rzeczom niebieskim i okazać nicość wszelkiej ziemskiej wspaniałości zabrano mu królewskie stroje, ubrano w zgrzebłe płótno i oddano w ręce kapłanów Buddhy.

Wychodząc z świątyni dziedzic tronu wszedł do klasztoru królewskiego, składając przysięgę na wyrzeczenie się świata i jego pokus. Pozostawił on w nim szczęśliwą, nietroszczącą się o przyszłość myśl dziecięcą! Gdy wyszedł stamtąd po sześciu miesiącach otrzymał własną rezydencyę „Pałac Róż" a gdy w październiku 1868 po śmierci ojca wstępował na tron, musiał się nanowo poddać skomplikowanym i pełnym symboliki ceremoniom koronacyjnym.

W sprawie szkół.

(Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego, przewodniczącego sekcyi szkolnej na wiecu katolickim, zagajające obrady tejże sekcyi).

(Ciąg dalszy).

I teraz także w wieku bieżącym aż do dni ostatnich wszędzie, gdzie tylko chcą wytępić polskość, uderzają nietylko w przywiązanie do narodu, ale w nieodłączny od niego katolicyzm.

Tam szkoła skutków prześladowania odwrócić nie zdoła, bo nie w polskiem znajduje się ręku, tam jedyną w cichości działającą siłą odporną jest praca rodziny chrześcijańskiej a poszczególnie matek polskich.

Matki polskie także z dumą mogą patrzeć na niewiasty z dziejów polskich, które pisarze obcy jak O. Ventura i biskup Dupanloup stawiają za wzór całemu chrześcijaństwu.

Pierwsza królowa polska Dąbrówka nie chce zrazu zaślubić Mieczysława i odpowiada: „Nie przystoi mnie chrześcijance zaślubić poganina". Dopiero po chrzcie Mieczysława w Gnieźnie oddaje mu swoją rękę, wpływem chrześcijańskiej kobiety z okrutnego władcy czyni prawdziwe jagnię, staje się jego prawą ręką i bierze na swoje barki większą połowę pracy około założenia kościołów i klasztorów, a w ich rzędzie dwóch arcybiskupich i siedmiu biskupich stolic; klejnoty swoje daje w ofierze na zakupienie świętych naczyń i pierwsza stawia kamień węgielny nawrócenia Polski.

Za jej przykładem stara się siostra Mieczysława Adelaida o nawrócenie Gejzy, króla Hunów. Szło jej zrazu trudno, ale mimo to pokazała, jak mówi O. Ventura „że niewiasta katolicka wszystko może". A tak jak Dąbrówka oprócz swoich czynów pozostawiła Polsce wielkiego syna Bolesława Chrobrego, tak Adelaida dała Węgrom św. Szczepana.

Albo też dwie Jadwigi: św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego i królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły. Pierwsza wnosi w rodzinę Piastów pokój i zgodę nie dopuszczając do walki w rodzinie, ale nie waha się wysłać syna przeciwko Tatarom, gdzie tenże ginie śmiercią walecznych. Pieczołowitością o dobro poddanych, pokorą i miłosierdziem się odznaczając przyczyniła się ta księżna w wysokim stopniu do cywilizacyi Szląska.

Druga, królowa Jadwiga umiała przenieść obowiązek dla wiary i dla poddanych po nad młodocianą skłonność swego serca. Jej dziełem jest chrzest Litwy, a gdy na jej prośbę mąż jej oddał włościanom nieprawnie zabrane grabieże, ona zapytała go:

— A któż im łzy powróci?

Jej też zawdzięcza Polska wiele szkół i kościołów, a Litwa pierwsze zarodki swojej kultury, — a ilekroć wśród rozterek magnatów siła króla była za słabą do ich uśmierzenia, zwyciężała gniewy i swary słodycz królowej, — i zasada jej: „Przy buntach nie trzeba siły, lecz sprawiedliwości."

A czyż trzeba przypominać Kingę, która nie chciała złota ni pereł, ale tylko soli dla poddanych, albo też takie matrony jak Sobieska i Wapowska, albo Annę Jagielonkę i Maryę Leszczyńską?

Nie dziw też, że duch dziejów, które tyle pięknych wydały postaci, objawił się w literaturze i sztuce, która pominąwszy niektóre okresy obłędu lub upadku jest w przeważnej części dowodem, że Bóg umiał mówić do narodu w pieśni i w barwie.

Wielki wieszcz naszego narodu śpiewał:

„Niech się twa dusza jak dolina położy,
A wnet po niej jak rzeka spłynie duch [Boży."

a perłą poezyi polskiej jest modlitwa z Pana Tadeusza:

„Panno święta, co Jasnej bronisz Często- [chowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród [zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym lu- [dem,
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś [cudem,
Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń [progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu,
Tak nas powrócisz teraz na Ojczyzny łono."

albo też druga modlitwa z Konfederatów, wyrażająca nadzieję:

„Że Bóg do Polski znów nawróci oczy,
Że jej przebaczy i że już odwoła,
Którego posłał z gniewem swym anioła."

Drugi wieszcz Krasiński, który potępiał nienawiść i zemstę nad nieprzyjaciółmi, również czerpał z ducha religijnego swoje natchnienie i strzegąc „nieskalanej polskiej szaty", śpiewał, że „najwyższy rozum cnota". On to modlił się do Boga:

„Ty bez nas samych nie możesz nas zba- [wić."

i ufał:

„Że patrzący wiecznie z góry
Nie odwróci twarzy Bóg."

Autor zaś wiersza do Mistrzów słowa modli się:

„Korony polskiej Królowo,
Przychodzimy oto chorzy,
Twoja ręka niech na nowo
Źródło zdrowia nam otworzy,
Ze zmaz ciała nas obmyje,
Mężom białe da odzienia,
Niewiastom czystość — liliję."

i wierzy, że

„Będzie Polska w imię Pana."

Pod tym względem nauczyciele polscy znajdują się w położeniu o wiele szczęśliwszem od niemieckich.

Wielki okres poezyi polskiej to dziecko ducha religijnego, patryotyzmu, a także i bolu, pokuty i ofiary.

W okresie klasycznym literatury niemieckiej natomiast mało jest poezyi, któreby mogły młodzież podnieść do Boga, wiele jest natomiast odgłosów humanizmu w pogańskiem tego słowa znaczeniu. Z dzieł natchnionych duchem religijnym jest Messyada Klopfstocka, ale ckliwa zimna i napuszysta, są wprawdzie dowody w rozmowach Göthego z Eckermanem, że Göthe cenił obyczajowe znaczenie chrześcijaństwa, z dzieł jego jednak przebija naturalizm, nierzadko także egoizm, niezbyt podniosłe pojęcie miłości, a i w dziełach Schillera mało znajdzie takich, któreby w młodzieży przywiązanie do religii utwierdzić mogły. Tak samo ze sztuką. Wiedeńska szkoła malarska katolicka, i w ogóle duch, któremu sztuka niemiecka zawdzięcza związek nazareński Overbecka, Korneliusa, Schadowa, Schnorra, Veita, Führiga i Steilego, którzy odwrócili się od monotonnego akademickiego klasycyzmu w malarstwie, a mając inne pojęcie starej sztuki, umieli wlać podniosłość w swoje dzieło, nielicznych tylko znajduje epigonów, a wbrew przepisom Michała Anioła, ażeby tworzyć nietylko ręką ale umysłem i sercem, techniczny mechanizm tam przeważa. W Monachium także Hess nie wielu posiada naśladowców. Nasza sztuka natomiast od Wita Stwosza do Matejki, służy Bogu i Ojczyźnie, a wielki nasz mistrz upamiętnia chwile wielkości, które miłości Bożej i miłości Ojczyzny zawdzięczamy.

Jakkolwiek moralny kapitał zebrany przez nasz naród, pod tym względem jest wielki, spuszczać się na to nie można, ale trzeba pielęgnować ducha religijnego, i nie usypiać ani na chwilę, lecz baczyć nieustannie na zarazę, którą wiatr zachodni przynosi.

Lew wenecki jednem okiem patrzył na miasto, a drugie rzucając na wzburzone morze, badał jego prądy i przekonywał się, czyli królowej morza nie zagraża niebezpieczeństwo.

Naród izraelski jedną ręką stawiał mury Jerozolimy, a drugą bronił się przeciwko nieprzyjacielowi. Tak też i my musimy sypać okopy przeciwko ateizmowi idącemu do nas z innych krajów.

We Francyi już nie Klodwig ślubujący pod Tolbiac, że zostanie chrześcijaninem i zwyciężający w znaku krzyża, nie Karol Martel, zwycięzca Arabów, nie bohaterowie wojen krzyżowych, nie Godfryd de Bouillon, nie Guy de Lusignau, nie Dziewica Orleańska, ale wychowani w szkołach oderwanych od Kościoła jakóbini, ale bohaterowie wojen domowych wzbudzają zapał w młodzieży. Księdzu progu szkoły przestąpić nie wolno, a siostry miłosierdzia z Hotel Dieu wydalono, książka „Manuel de l'Instruction Civique" napisana przez b. ministra oświaty Paul Bert i zalecona dla szkół, na zapytanie „czy jest Bóg", odpowiada: „ja nie wiem", śmieje się z cudów i z dogmatów Kościoła, osłabia znaczenie święcenia niedzieli i mówi dzieciom „Jak dorośniecie, będzie wam wolno nie mieć żadnej religii".

(C. d. n.)

Zmarli.

Dr. Ferdynand von Weber, znakomity gynekolog i profesor uniwersytetu w Pradze zmarł tam w tych dniach w 74 roku życia, a nazajutrz po uroczystym obchodzie swego 50-letniego jubileuszu doktorskiego.

Marya z Linków Cozlowa, nauczycielka robót kobiecych w szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie w 34 r. ż.

Ida ze Starzewskich Madeyska we Lwowie w 46 r. ż.

Ks. Żukotyński, proboszcz parafii rz. kat. krzemienieckiej w ordynacyi hr. Romana Potockiego tknięty apopleksyą.

Róża z Leów Kronenbergowa, wdowa po św. Leopoldzie b. prezesie kolei warszawsko-wiedeńskich i terespolskiej w Paryżu.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Lunatyk“, krotochwila w 3 aktach E. Bluma i R. Toché'a. — Jutro we wtorek po raz trzeci „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindaua, z muzyką L. Kuhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

* **„Szczutka“ nr. 32** wyszedł w sobotę z pod pióra redaktorów w szacie jak zwykle pięknej i poważnej. Są rozmyślania głębokie nad stanem i dobrem miasta, są bajki dla dorosłych dzieci, jest nawet tragedya. Forma ta jednak kryje w sobie treść humorystyczną i głębokie rozmyślania zamieniają się po przeczytaniu w pełną sarkazmu prozę, bajeczka wypowiada niewesołe rzeczy w sposób zmuszający do homerycznego śmiechu, a tragedya przeobraża się w nieporównaną tragikomedyę. Dodawszy do tego znakomite ilustracye w tekście i wyborne satyryczne ryciny na czwartej stronicy, będziemy mieli *Szczutka* w komplecie, albo raczej tylko szkielet jego. Trzeba go bowiem przeczytać, aby przekonać się o bogactwie dowcipów i humoru, zawartem na 8 stronicach druku.

Ostatnie wiadomości.

O obchodzie jubileuszu Kolara w stolicy Słowaków donoszą słowackie *Narodne Novine*:

„Pomimo zabronienia wszelkich uroczystości, całe miasto przybrało szaty odświętne; wszystkich wylewów uczucia zakaz zabronić nie zdołał. I owszem, niesłychany ten zakaz nadał tem większego uroku postaci Kolara, i prasę madiarską jak i zagraniczną zmusił do zajmowania się tym jubileuszem. Także i gości zakaz odstraszyć nie zdołał, — przybyli tłumami, i ciche zazwyczaj ulice miasta roiły się jak nigdy tłumami miłych gości ze wszystkich stron Słowacyi; wszystkie stany, a mianowicie przybyło mnóstwo księży katolickich i protestanckich.

„Mieliśmy także sposobność powitać braci Czechów i Polaków. Mianowicie przybyło wielu Polaków pod przewodem p. Edwarda Jelinka. Nawet starosta był zdumiony takim napływem gości, i widząc, że nikt się nie boi zapisać swego nazwiska w kancelaryi, odwołał nakaz co do meldowania gości. Wszystkie zakazy i sekatury oddane pod opiekę 16 żandarmów, nie zdołały stłumić nastroju festynowego. Ogromny był entuzyazm, zwłaszcza gdy Jellinek kilku serdecznemi słowy przemówił. Szkoda tylko, że goście już o godz. 10. wieczór miasto opuścić musieli. Młodzież słowacka odprowadziła ich na dworzec kolejowy.“

Przewódzcy obu przeciwnych sobie stronnictw dalmackich, Bulat i Biankini mają się zjechać celem ostatecznego pojednania i ułożenia wspólnego postępowania politycznego.

Bawiący obecnie w Karlsbadzie bułgarski minister oświaty, Ziwkow ma za powrotem do Sofii wstąpić do Zagrzebia, dokąd w drodze dyplomatycznej urzędowo przybycie swoje zapowiedział, dla obeznania się z tamtejszemi zakładami naukowemi.

Rejencya poznańska przesłała *Dziennikowi Pozn.* następujące sprostowanie: „Rektor tutejszej 3. szkoły elementarnej p. Rzesnitzek nie zakazał dzieciom, szkołę tę zwiedzającym, rozmawiać między sobą podczas pauz w klasie i na podwórzu w języku polskim. Wynika ztąd, że mylnem jest także drugie twierdzenie, jakoby za przekroczenie tego rozporządzenia podczas pauzy był ukarał uczennicę 3. klasy Zofię Kosmalską dwoma uderzeniami trzciną przez rękę“.

Na to sprostowanie odpowiada *Dzien. Pozn.*: „Bardzo wdzięczni jesteśmy rejencyi, że nareszcie otrzymaliśmy, choć po upływie półtora miesiąca, na list nasz otwarty do naczelnego prezesa, odpowiedź a raczej sprostowanie. Z tego bowiem przekonywamy się, że rektorom nie wolno dzieciom polskim zakazywać mówić pomiędzy sobą podczas pauz w szkole i na podwórzu po polsku.

„Co powie na to *Posenerka*, która statecznie broniła i jeszcze przed kilku dniami uzasadniała takie zakazy, rozumie się co do nas Polaków? Widocznie rejencya tak „wysoce liberalnej opinii“ nie wyznaje, jak *Posenerka* i z nią się nie godzi, skoro na skutek naszego listu otwartego nakazała śledztwo i rezultat takowego w sprostowaniu powyższym podaje. Czy wreszcie oblicze *Posenerki* nie obleje się wstydem rumieńca za swe barbarzyńskie wywody?

„Co do samej sprawy, to mamy zaszczyt oświadczyć wysokiej rejencyi, że wiadomość naszą o znanym zakazie przez p. Rzesnitzka wydanym, zaczerpnęliśmy z wiarogodnego źródła, a postaramy się niebawem ją dostatecznemi dowodami stwierdzić“.

Do rosyjsko-niemieckich rokowań handlowych, które na wniosek Rosyi mają się d. 1. października rozpocząć w Berlinie, wyznaczył już rząd rosyjski pp. Timirjazewa, Zagubina i Rafałowicza.

Według wiadomości *Köln. Ztg.* z Petersburga, prasa rosyjska wcale nie jest zbudowana ponownem podwyższeniem ceł od towarów niemieckich. Sfery kupieckie, przemysłowe i finansowe wcale nie podzielają pewności zwycięztwa, z jaką kierujący finansiści rosyjscy występują. Zachodzi obawa bankructw i zniżki rubla.

W złości swojej zwala *Nowoje Wremia* winę na „zmianę w zapatrywaniu się Niemiec na sprawę polską“, a zwłaszcza na komunikat *Posiu* (że pruskie ministeryum oświaty przygotowuje memoryał co do nauki języka polskiego). Ktoby temu wierzył? Wszak gabinet rosyjski już dawno postanowił wojnę cłową przeciw Niemcom, a nadto ów komunikat wyszedł dopiero niespełna tydzień temu.

Z Londynu donoszą: Jeszcze dnia 1 bm. trwała blokada wybrzeży syamskich. Na rozkaz admirała Humanna musiał kapitan francuskiej kanonierki „Lion“ przeprosić kapitana krążowca angielskiego „Pallas“ za nieprzyjacielskie postępowanie. Tylko roztropności i zimnej krwi kapitana angielskiego zawdzięczyć należy, że nie przyszło do konfliktu.

Z powodu niesłychanego braku srebrnej i miedzianej monety zdawkowej we Włoszech, poczęły stowarzyszenia prywatne wydawać asygnaty jednofrankowe. Rząd oświadczył, że wystąpi przeciw temu nadużyciu. Na to odwiada *Riforma*:

„Jeżeli państwo nie jest w stanie dostarczyć monety zdawkowej, to nie powinno też powstawać przeciw temu, że obywatele sami sobie radzą jak mogą. Z powodu zawichrzenia w życiu powszedniem, jakie wywołuje brak drobnej monety, rozjątrzenie w Sycylii doszło do tego, że już nie mówią o regionalizmie (autonomii), ale o separatyzmie (oderwaniu się Sycylii od Włoch). Może to przesada, ale stan rzeczy we Włoszech wcale nie jest pocieszającym“.

TELEGRAMY.

Praga d. 5. sierpnia. *Narodni Listy* zapewniają robotników, że tylko w połączeniu z młodoczechami mogą wywalczyć dla siebie prawo wyborcze; dlatego wzywają ich do przystąpienia do partyi młodoczeskiej.

Rzym d. 5. sierpnia. Akt oskarżenia w sprawie o malwersacye popełniane przez zarząd Banca romana wykazuje, że wypuszczono o 60,784.792 lirów banknotów więcej, aniżeli było wolno, a deficyt kasowy wynosi lirów 28,596.106. Suma banknotów, które sfałszowano, tj. wypuszczono dwa razy z tą samą seryą i tym samym numerem wynosi 41 milionów.

Nowy York d. 5. sierpnia. Parowiec „Rachela“ uderzył spodem o filar portowy i rozbił się. Jedenaście osób utonęło.

Wiedeń d. 7. sierpnia. Księżna Milena czarnogórska wyjechała ztąd do Karlsbadu.

Minister skarbu Steinbach wyjechał do Nalżowa do hr. Taaffego.

Budapeszt dnia 3. sierpnia. W tutejszych koszarach Karolowych wybuchła biegunka. Dwie kompanie stojącego w niej 23. pułku piechoty odosobniono na zamkniętym dziedzińcu koszar.

Zurych d. 7. sierpnia. Wczoraj otwarty został kongres socyalistyczny przy udziale 295 delegatów. Zagaił Buerkli; przewodniczącym obrano Greulicha. Na powitanie przez Greulicha odpowiadali Hopsen Anglik, Volders Belgijczyk, imieniem socyalistów mówiących po francusku; Bebel imieniem Niemców i socyalnej demokracyi krajów austryackich a Juvati imieniem Włochów. Mowy przeplatano muzyką i śpiewami. Popołudniu odbył się pochód delegatów i 120 stowarzyszeń, przeważnie szwajcarskich.

Berlin d. 7. sierpnia. Ponieważ z powodu rosyjsko-niemieckiej wojny cłowej wzmoże się przemytnictwo, będzie straż skarbowa na pograniczu pomnożoną.

Półurzędowa *Berl. Pol. Nachr.* zalecają ustanowienie stempla od kwitów, jaki istnieje w Austryi, Francyi i w Anglii.

Kreuzztg. przemawia za tem, aby żydów uwolniono od służby wojskowej, a natomiast obłożono ich podatkiem, którzby oni, jak sami przyznają, chętnie płacili, jak też płacili go dawniej.

Ateny d. 7. sierpnia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kanału Korynckiego, poczem kilka statków nim przepłynęło.

Paryż d. 7. sierpnia. Młodego księcia Duongchar z Kambodży (w Indochinach francuzkich) internował rząd w Tlemzenie (w Algeryi), pomimo że pragnął pozostać w Paryżu.

Rządowa fabryka prochu w Pont de Buis, wyleciała z magazynem 1.500 kilo prochu w powietrze; 3 robotników zabiło, wielu srodze pokaleczyło.

Rozpoczęty w sobotę proces przeciw Nortonowi i redaktorowi dziennika *Cocarde* Ducretowi o fabrykacyę fałszywych dokumentów przeciw Clemenceau, skończył się dopiero późno w nocy. Norton skazany na 3 lata więzienia i 100 fr. kary pieniężnej, Ducret na rok więzienia i 100 fr. Oprócz tego, obaj zostali skazani na solidarne wynagrodzenie szkody Clemenceau w kwocie jednego franka.

Londyn d 7. sierpnia. Jest nadzieja, że układy między delegatami właścicieli kopalń a robotników skończą się pomyślnie i strejk wnet ustanie.

Z Portsmouth donoszą: Nowy pierwszorzędny krążowiec „Endymion“, odbywając ćwiczenia z torpedami, najechał w zatoce Stokes na parowiec pasażerski, który zatonął.

Ostenda d. 7. sierpnia. Wielką senzacyę wywołało aresztowanie pewnego majora stojącego tutaj pułku piechoty, który się zakradał do budek kąpielowych i pularesy zabierał.

Rzym d. 7. sierpnia. Irredentysta Imbriani został nareszcie w Loretto do Izby posłów wybrany.

Jak słychać, rząd zajął się wybiciem monety zdawkowej w sumie 18 mil. fr.) a ponieważ czyni to bez zezwolenia reszty państw unii monetarnej, moneta ta ma kursować jedynie we Włoszech. (Ob. Ost. Wiad.)

Belgrad d. 7. sierpnia. Skupczyna przyjęła ustawę o nowej pożyczce w sumie 18 milionów franków gotówką a 22½ fr. nominalnie. W obecnem trudnem położeniu finansowem nie było innej rady, jak uchwalić projekt ministra skarbu, Wuicza. (Ob. artykuł wstępny).

Madryt d. 7. sierpnia. Rząd ma zaprotestować przeciw zajęciu przez Anglię wysp Salomońskich (w zachodnio-północnej Australii).

W Barcelonie i Walencyi poczyniono zarządzenia z powodu, że grożą rozruchy republikańskie.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej.

W ostatnich dwóch tygodniach panowała przeważnie pogoda, przerywana nieznacznymi deszczami. Upały dochodziły do bardzo wysokiego stopnia, co też dozwoliło sprzątnąć rzepak i zabrać się do żęcia żyta. Według sprawozdań z końca lipca, żyto w wielu miejscach już zostało zebrane, rezultaty jednak, równie jak rezultaty zbioru rzepaku są słabe. Pszenice przeważnie są chwalone, rozlegają się jednak coraz częstsze skargi na rdzę i niezmiarkę. Owsy i jęczmiona są — wogóle biorąc — bardzo dobre i jeżeli pogoda podczas żniw dopisze, mogą one wynagrodzić straty w rzepaku i życie doznane. Kartofle prawie wszędzie gniją i jeżeli pogoda się nie ustali, można się obawiać w tym kierunku katastrofy.

Widoki na drugi pokos paszy są w ogóle dobre, w każdym razie lepsze niż na pierwszy pokos.

Dwie okolice, a mianowicie Dobromilskie i Przemyskie nawiedzone zostały gradem, który poczynił znaczne szkody.

Sprawozdania z powiatów opiewają jak następuje:

W Bobreckiem dał rzepak słabe rezultaty, siana zgniły, pszenica, jęczmień, owsy, grochy, boby, wyki przedstawiają się dobrze; żyto, kartofle, buraki i kapusty średnio.

W Borszczowskiem stan zasiewów, ogółem biorąc, średni — kartofle i buraki dobre, tytoń mierny.

W Brzozowskiem żyta i pszenice średnie, jęczmiona i owsy bardzo dobre, kartofle, buraki, kapusty dobre.

W Cieszanowskiem pszenice dobre, jęczmiona również, owsy wyborne, tak samo kartofle i buraki. Wyległo jednak dużo co lepszego zboża. Hreczki kwiat niezapłodniony, ziarna bardzo mało, źdźbło niskie. Nadzieje na drugi pokos koniczyny dobre, siana bardzo dobre.

W Czortkowskiem pszenice dobre, żyta średnie, jęczmiona, owsy, grochy, boby, wyki bardzo dobre, mieszanki, kartofle, buraki dobre, tytoń zły. Widoki na zbiór paszy średnie. Żniwa od 4 dni rozpoczęte z dobrą nadzieją na plenność ziarna i słomy.

W Dobromilskiem pszenice i żyta zniszczone przez grad w połowie; żniwo żyta rozpoczęto. Wszystkie zresztą jare zboża ucierpiały od gradu; gdzie grad nie doszedł, tam przedstawiają się dobrze; kartofle i buraki dobre w suchych miejscach, w nizinach wymokły. Kartofle kwitną. Nadzieje na drugi pokos paszy dobre. Burza gradowa nawiedziła okolicę tę dnia 23 lipca i zniszczyła w połowie ziemiopłody w Wojtkowej, Grąziowej — Trzcianiec został zalany.

W Gródeckiem stan zasiewów średni, ziemniaki gniją, nadzieje na drugi pokos średnie.

W Brzeżańskiem pszenica przeważnie wyborna, choć rdzy na łodygach dużo i choć gdzieniegdzie pokazała się niezmiarka. Żyto średnie, dużo kłosów pustych, jęczmiona dobre i średnie, owsy wyborne i dobre; wczesne hreczki skoszono na paszę lub przeorano na pognój. Kartofle, które zaledwie skończono okopywać, dobre. Rzepak zaczęto zbierać. Widoki na drugi pokos dobre.

W Jarosławskiem pszenice średnie, niezmiarka pojawiła się w ogromnej ilości, żyta złe, żniwa na ukończeniu, jęczmiona średnie, rozpoczęto je żąć, owsy bardzo dobre, kartofle dobre, nać zaczyna miejscami podsychać.

W Jaworowskiem w tych dniach rozpocznie się żniwo, pszenica w znacznej części wyległa, zresztą wszystkie zboża ładne, kukurudza przędzie.

W Kałuskiem stan zasiewów dobry, miejscami rdza się rzuciła, żyto średnie, kłos niepełny. Żniwa rozpoczęto. Stan kartofli średni, zaczynają się psuć. Widoki na drugi pokos dobre.

W Kołomyjskiem stan zasiewów przeważnie średni — kartofle niezłe — widoki na otawę dobre.

W Liskiem zboża średnie, kartofle dobre. Widoki na drugi pokos koniczyny złe, siana pierwsze dopiero zebrane.

We Lwowskiem wskutek ciągłych deszczów ucierpiały wszystkie zboża, tak jare jak i ozime — w wielu miejscowościach prawie doszczętnie przepadły. Niezmiarka i rdza przyczyniły się do zniszczenia pszenicy. Kartofle w połowie zgniły. Rzepak dał bardzo słabe rezultaty, pasza zgniła w wielkiej części na pokosach.

W Mościskiem pszenice dobre — niezmiarka jednak i rdza niszczą ją, żyta, których żniwo rozpoczęto, średnie, jęczmiona, owsy, grochy dobre. Kukurudze również, tak samo kartofle i buraki. Chmiel dobry, nie bujny, ale kwitnie ładnie. Rzepak zbierają właśnie, rezultat jeszcze nie znany. Konicze i trawy dobrze odrastają.

W Nadwórniańskiem pszenica dobra, dojrzewa właśnie, żyta złe, jęczmiona dobre, owsy średnie, kukurudze złe, kartofle przeważnie wygniły.

W Podhajeckiem pszenica daje 8 do 12 kóp z morga, żyto 7 do 13 kóp — wydatność zapowiada się miernie. Jęczmiona i owsy są wyborne. Kukurudze dobre, kartofle również, ale wczesne gatunki gniją.

W Przemyskiem pszenica i żyto średnie. Kartofle w większej części wygniły. Nadzieje na drugi pokos siana dobre. Grad d. 28. lipca poczynił wielkie szkody w Skopowie, Ruszelczycach, Średniej Woli, Krzywczy.

W Przemyślańskiem stan pszenicy dobry, żyta mierne, jęczmiona, owsa, mieszanki dobre. Kartofle na pagórkach dobre, w nizinach zupełnie zniszczone. Żniwa rozpoczęto — plon żyta będzie prawdopodobnie bardzo słaby.

W Rohatyńskiem pszenice wąsate dojrzewają, inne jeszcze zielone. Żyto dało 8 do 12 kóp z morga, zaczęto żąć 22. lipca. Jęczmiona wczesne już koszą, owsy kanarki dochodzą. Kukurudze wcześnie obrobione mogą jeszcze być dobre, późniejsze są złe.

W Samborskiem pszenice dobre, żyta w połowie wyżęte, rezultat mierny. Kartofle dobre na niższych miejscach wygniły. Widoki na otawę mierne.

W Sanockiem stan zasiewów przeważnie średni — widoki na drugi pokos słabe.

W Skałackiem pszenice przeważnie leżą, dochodzą wolno. Niezmiarka rozprzestrzeniła się silnie. Żyta dościgają lecz są szczerbate — ziarno jednak dość dobre. Jęczmiona leżą, można się spodziewać dużo kóp, lecz mało ziarna. Owsy dość ładne — kukurudza zła — kartofle bardzo ładne. Nadzieje na drugi pokos dobre. Żniwo rozpoczęto przed kilku dniami.

W Sokalskiem zasiewy przedstawiają się średnio — nadzieje na drugi pokos paszy dobre. Przy sprzyjającej pogodzie i wielkim upale zakończono prawie wszędzie na łanach dworskich żniwo żyta — rezultat będzie zły, bo na morgu przeciętnie zebrano do 14 kóp, które ledwie 50 kg. wydadzą. U włościan, którzy dopiero żąć zaczynają, nie będzie lepiej. Wyki i mieszanki zebrano z dobrym rezultatem.

W Stanisławowskiem pszenice dobre, żyta średnie, jęczmiona dobre, owsy bardzo dobre, kartofle średnie, kukurudze złe.

W Staromiejskiem pszenice i żyta średnie — żyto zaczęto żąć — jęczmiona i owsy dobre — kartofle znacznie się poprawiły z powodu kilkudniowej pogody i ciepła. Drugi pokos zapowiada się dobrze.

W Stryjskiem pszenice mierne, leżą przeważnie, żyta średnie, żniwo na ukończeniu, jęczmiona i owsy bardzo piękne, kartofle słabe — wczesne zepsute zupełnie.

W Tarnopolskiem zbiór żyta dopiero rozpoczęty, wydatek zapowiada się źle, pszenice wyległy, jednakże dobry rezultat nie jest jeszcze wykluczony, owsy i jęczmiona dobre, hreczki bardzo mierne, kukurudze i kartofle dobre. Siano w niektórych miejscach jeszcze nie zebrane, w ogóle gatunek jego i ilość bardzo mierna.

W Tłumackiem poczynił w kilku miejscowościach grad znaczne szkody — zresztą urodzaje są dobre — żyta tylko średnie. Widoki na drugi pokos koniczu dobre, siana średnie.

W Zaleszczyckiem pszenice średnie, żyta liche, jęczmiona i owsy dobre, hreczki średnie, kukurudze złe, ziemniaki średnie, widoki na otawę mierne.

W Zbaraskiem pszenicy bardzo wiele wyległo, żyto złe, jęczmiona i owsy wyborne, kukurudze poprawiają się, kartofle gnić zaczynają, konicze i trawy podrastają bardzo ładnie.

W Złoczowskiem stan zasiewów przeważnie dobry, kartofle słabe — widoki na drugi pokos dobre.

W Żółkiewskiem stan urodzajów podobny jak we Lwowskiem. Deszcze zaszkodziły mocno wszystkim zasiewom. Widoki na otawy dobre.

W Żydaczowskiem pszenice dobre — gdzieniegdzie wyborne. Żyta mierne, jęczmiona i owsy bardzo dobre. Kartofle zczerniały i gniją — widoki na pokos koniczu dobre, na pokos siana średnie.

Rol.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Majera Langberga we Lwowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. sierpnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·00 do 221·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 257·— do 260·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —·— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los w 41½ lat 98·00 do 98·70, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 60 do 98 30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 97 — do —.—. Pożyczki 4-prc. koronowej 97·10 do 97·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 00 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.83 do 5.93. Napoleondor 9.81 do 9.91. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.27·25 do 1 29 25 Rubel rosyjski papierowy 1 27·25 do 1 29·25 100 marek niemieckich 60 80 do 61 40.

Wiedeń d. 7. sierpnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96·95, srebrna 96 70, austr. koronowa 96·55, złota 118 80, węg koron. 94·40 złota 115·70.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257.50 Północnej 2887.— Państwowej 307·75, Północno-zachod 237 75, Węg. półn.-wschod —·—, Południowej (Lombardy) 105 50, arc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 988 —, anglo-austr. 150 50, Länderbanku 247·65 Unionbanku 250 25, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138 — czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 000, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostenska banka 119.00. Kredyty austr. 337 00 Kredyty węg. 419 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 103·50. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·80, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·25 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyża 12 40, Bazylika —·—, Krakowskie 24 00 Stanisławowskie 41 00. Tureckie 49 05.

Waluty: Ruble papier. 128 50, 20-markówki 12·21, 20-frankówki 9 89, sovereigns 12 48, tureckie liry złote 11 25 100 markówki 61 10 włoskie 100 lirówki 45·55.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 7. sierpnia. Jedynym punktem świetlnym na tutejszym rynku zbożowym jest żywe zainteresowanie się jęczmieniem i rzeczywiście obrót zbożowy w ubiegłym tygodniu ograniczał się prawie wyłącznie na umowach pozawieranych co do eksportu jęczmienia. Zbiór jęczmienia tak co do jakości jak i ilości wypadł nader pomyślnie, barwo i ziarno przedłożonych dotąd prób są jasne i pełne, a zwłaszcza morawskie prowenencye wyszczególniają się piękną, jasną, barwą. Co do innych artykułów nie ma prawie żadnego ruchu, odbyt mąki znowu się pogorszył, młyny zredukowały już i poprzednio małą chęć kupna prawie do zera. Stara pszenica nie zmieniła prawie ceny, natomiast nowa, pomimo względnie słabej podaży, potaniała. Wojna cłowa między Rosyą a Niemcami nie wywołała dotąd pomyślniejszego usposobienia dla naszych produktów.

Najważniejsze zmiany cen w tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	7·88	—	8·09
" " wiosnę	8 22	—	8·42
żyto " jesień	6·96	—	7·09
" " wiosnę	7·14	—	7·29
owies " jesień	6·95	—	7·12
" " wiosnę	7.10	—	7·22
kukurudza na maj-czer.	5·65	—	5·74
rzepak na sierp.-wrześ.	16 25	—	16·35

Na targu dzisiejszym stara pszenica dobrej jakości trzymała się w cenie, nowa spadła około 10 ct.

Żyto spadło również około 10 ct.

Jęczmień przedstawiał ruch bardzo ożywiono, zaofiarowanie było obfite, pokup dobry.

Owies spadł w cenie 10 do 15 ct.; stary owies płacono, stosownie do jakości, 7·75 do 8·25 zł.

Ceny siana i słomy spadły znacznie.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·88 7·92, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·22, 8·26, —·—, żyto na jesień 6·95,6·98, 0·—; żyto na wiosnę 7·14, 7·18, 0·—; owies na jesień 7·05, 7·08, —·—, owies na wiosnę 7·17, 7·18, 0.—, kukurudzę na sierpień 5 31, 5·32, 0·—; na wrześ.-październik 5·42, 5·44, na maj-czerwiec 5·65, 5·68, rzepak nowy 16 25, 16 30, na styczeń-luty 15·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. sierpnia.

Hotel Żorża. J. Wassilko z Wiednia, B. Robertsan z Wołynia, L. Baraniecki z Wiednia, T. Fedorowicz z Klebanówki, O. Br. Poten z Doliny, O. Orłowski z Połowy, J. Zgórski z Tarnopola, A. Gorayski z Modyrówki, M. Hulimkowa z Mycowa, E. Chronowski z Krakowa, J. Schmieger z Schönfeldu, B. br. Stecki z Nadycza, A. Obertyński z Nowegosioła, S. Zwolski z Branic, W. Sanke z Matczer, G. Cohen z Hamburga, A. Orski z Tłumacza.

Hotel Imperial. Fr. br. Romaszkan, Dr. N. Jarosz z Stanisławowa, S. Szczepanowski z Kołomyi, K. Ujejski z Tomaszowic, Dr. J. Coghen z Krosna, A. Vollter z Tłumacza, B. Heinrich, M. Wilczyński z Warszawy, N. Soldraczyński z Królestwa Polskiego, M. Jaszczewska z Kijowa, W. Idzikowski z Kijowa, A. Michalewski z Jasła, J. Heynar z Tarnowa, T. Paszkowski z Stanisławowa, B. Kofler z Stryja.

Hotel Europejski. C. Zimmermann z Strasburga, C. Reihart, G. Springer, G. Dietl, H. Landau z Wiednia, F. Lewisch z Neustatu, M. Kaczanowski z Podola rosyjs., Ch. Schor z Jass, M. Br. Czechowicz z Mandrugi. K. Schamell z Stanisławowa, H. Mommen z Brukseli, K. Barański z Sambora.

Hotel Metropol S. Gliński z Warszawy. W. Cybulski z Królestwa Polskiego, Ks. Emil Dolnicki z Repniowa, J. Frendowicz z Tłumacza, L. Łęcki z Tarnowa, L. Roshendowski z Warszawy, H. Filipkowski z Tarnopola, J. Binder z Wiednia, M. Bauer z Przemyśla, J. Czaderna z Przemyśla.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem i dziś rano padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 8. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości 4 m sek.

Srednia temperatura doby pozostanie około +17°C., niebo stan nieba zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 6. sierpnia. św. Cyryaka. — św. Pantałejmona.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·38	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10 16	11·11	[illegible]	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	11·31	[illegible]	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9 56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6 01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9 46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

Leon rzucił się na krzesło i śmiał się, dopóki Mignon nie zaczęła szczekać, a papuga krzyczeć, ile jej sił stało.

— Rozumiem! Więc Steineck dał się złapać i oświadcza się teraz?

— Naturalnie! Dziwi mnie to tylko, że tak długo z tem zwlekał. O!... teraz wychodzi, słyszę jego kroki w przedpokoju. Doprawdy, Leonie, mógłbyś w tem wziąć więcej udziału. Ja drżę ze wzruszenia... jestem tak szczęśliwa! Pomyśl tylko, jak zachwyconą będzie ciotka Wilden!

Baronowa nie słyszała już jego odpowiedzi; elastycznym krokiem przebiegła wszystkie pokoje, aż do salonu, gdzie Regina w zamyśleniu oglądała pnące się rośliny. Serdeczny pocałunek oddała ciotce z taką oziębłością, jakby to uczynił który z marmurowych posągów, zdobiących gzyms.

— No, kochanie, cóż powiedział?

— Że jutro przyłącza się do wyprawy na biegun północny... ażeby polować na psy morskie

— Psy morskie?! — krzyknęła baronowa.

— Psy moskie. Zostawił także p. p. c. bilet dla cioci.

— I więcej nic nie powiedział?

— Więcej nic.

— Barowa umilkła. Kości rzucone, „bohater dnia" wolny odjeżdżał na zawsze.

— U twojej matki stoję po wszystkie czasy zapisany w czarnej księdze — rzekł Steineck przy pożegnaniu do Leona. — Ale to trudno zmienić! Byłom bliskim zakochania się w twojej kuzynce, ale jest dla mnie zanadto sztuczna. Każda mina, każdy ruch są wystudyowane: wszystko idzie podług zegarka. Można było naprzód obliczyć, co uczyni, co mówić będzie. Piękna, ale zimna! To jest błędem Reginy, jak i wielu młodych panien. Jako jej mąż, zanudziłbym się na śmierć w obec tej pięknej nieruchomej twarzy.

2. Widmo.

— Świat dziwnie się zmienił, od czasu mojej młodości. Tak, zepsuł się stanowczo — mówiła pewnego poranku baronowa Hollfeld, z wielkim przyciskiem do Mignon, papugi Lulu, kotki angora i uroczej młodej panny, leżącej w krześle biegunowem z najświeższym numerem mód w ręku.

— Stanowczo się zepsuł — powtórzyła baronowa. Pies zaszczekał, papuga krzyknęła, kotka zaczęła mruczeć, a urocza donna przerywając przeglądanie żurnalu, zapytała z uśmiechem:

— Cóż znowu zbroił ten spotwarzony piękny świat?

Pani Hollfeld unikając wyraźnej odpowiedzi, rozwodziła dalej swe żale:

— Za moich czasów, gdy się szło w towarzystwo, można było być pewnym, że się człowiek będzie znajdować tylko między równymi sobie. Kto nie posiadał świetnej tarczy herbowej, nienagannego drzewa rodowego, ten, rozumie się, był wykluczonym z naszego koła. Było się zawsze „między swoimi". A teraz? Czyż ten profesor nie odgrywał wczoraj na soirée u księcia Sandow głównej roli?

— Profesor Kampe, sławny historyk — zapytała młoda panna, uważniej nasłuchując — którego mi baron Hollfeld przedstawił?

— Leon ci go przedstawił? To bardzo bezmyślnie z jego strony; dlatego to on dziś przyszedł z wizytą. Szczęściem nie było nas w domu. Jacy też ci mężczyźni! mogą znać każdego, z każdym obcować, nie pomyślą jednak, że kobiety muszą się trzymać w ściślych granicach.

Ależ baronowo, bywa przecież u Sandowów, a księżna znana jest z nieprzystępności. Ten profesor to taka wspaniała postać i ma już sławę jako uczony.

— Dziecko! — zawołała trochę zniecierpliwiona baronowa — czyż ja mu zaprzeczam wspaniałej postawy lub uczoności? Mówię tylko, że nie należy do naszego koła, a w moich czasach, nie wciągnięto by go z pewnością do towarzystwa. Ale dzisiejszy świat obala wszystko. Ja przynajmniej będę się trzymać dawnych tradycyj i nie przypuszczę do siebie tego intruza.

Młoda hrabianka Franciszka Thernau śmiała się tak serdecznie, że papuga jej zawtórowała.

— Wybacz kochana baronowo — ale widząc panią tak rozgniewaną możnaby mniemać, że biedny profesor jest w oczach pani prawdziwem widmem. Ale proszę przyznać, że znakomicie wygląda od niejednego hrabiego z naszego koła?

Baronowa westchnęła.

— Znakomicie! Pewnie, moja droga, że wygląda znakomicie. Błękitna krew nie zawsze wybija się na wierzch; przez dziwny upór natury, wynikają często kontrasty, mogące wprowadzić w największy kłopot. Wystaw sobie, Franiu, przed kilku tygodniami, będąc z wizytą u hrabiostwa Springheimów, wzięłam samego hrabiego Rzeszy niemieckiej, którego od dziecka nie widziałam, za służącego i kazałam mu zanieść poduszkę Mignon. Rzeczywiście to uczyniłam... ja, co tak śmiertelnie nienawidzę podobnych omyłek. Za to młodszy brat Springheima, który nie dziedziczy ani tytułu, ani pieniędzy, pięknym jest jak Adonis i tak z pańska wygląda, jak książę udzielny. Podobna rzecz jest bardzo kłopotliwą i wywołuje niezliczone *embrouillements*.

— Gdyż matki kochają się w tytule starszych synów, a córki w twarzach młodszych — śmiała się hrabianka.

— Co się tyczy tego profesora — zaczęła baronowa znowu, przerwała jednak zaraz, bo zegar wybił piątą: — Piąta godzina! Ależ dziecko, że też ty mi nigdy nie w porę nie przypomnisz! Przed obiadem musimy pojechać do Gerson zamówić dla ciebie toaletę na koncert.

Gdy miały wsiadać do powozu, przeszedł profesor i ukłonił się.

— Znowu ten człowiek! — westchnęła baronowa. — Właśnie mówiłyśmy o nim.

Na grzeczny ukłon odpowiedziała tak lodowato jak tylko mogła. Hrabianka była mniej surowa; uśmiechnęła się nawet z lekka pod osłoną białego pluszowego kapelusza à la Directoire.

— Widmo pani, doprawdy nie jest tak straszne, — żartowała — można mu śmiało przezmierzyć, brak szesnastu przodków.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).